Rok VIII. Kraków-Podgórze, Niedziela 20 Lutego 1910 Nr 42

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rekopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sytuacya w Wiedniu.

Krótka sesya Izby posłów. — Stanowisko Koła polskiego. — Polacy prowadzić będą nadal politykę wolnej ręki wobec rządu, ale dążyć do utworzenia nowej większości. — Rekonstrukcya gabinetu na razie nie nastąpi.

Jak wiadomo, Izba posłów zbiera się 24 lutego. Sesya potrwa bardzo niedługo, może tylko do 18 marca, a następnie podjęte będą znów usiłowania, mające na celu uruchomienie Sejmu czeskiego.

* * *

Prezydyum Koła polskiego miało blisko 4-godzinną konferencyę z bar. Bienerthem. O konferencyi tej wydano następujący *oficyalny komunikat:*

„Prezydyum Koła polskiego zjawiło się wczoraj po południu na konferencyi u prezydenta ministrów, w której wzięli także udział ministrowie dr Biliński i Dulęba. Ze względu na obecną sytuacyę polityczną ze strony prezydyum Koła polskiego poruszono także *kwestyę rekonstrukcyi gabinetu.* Po przeprowadzeniu dyskusyi nad całą sytuacyą polityczną, uwzględniono ogólnie konieczność omówienia obszernego programu pracy i możliwe rozszerzenie w tym celu obecnej większości. W związku z tem prezydent ministrów wyraził zamiar rozpoczęcia przedewszystkiem rokowań ze wszystkiemi stronnictwami w kierunku złagodzenia politycznych warunków dla utworzenia rozszerzonej większości. Prezydyum Koła polskiego przyjęło ten zamiar prezydenta ministrów do wiadomości i oświadczyło, że pragnie pozostać nadal przy dotychczasowej polityce Koła polskiego, t. j. polityce wolnej ręki, zarówno wobec rządu, jak i stronnictw".

Z oficyalnego tego komunikatu wynika, że Koło Polskie nie przyłączy się do żadnej większości, skierowanej przeciw innym słowiańskim klubom, ale z drugiej strony nie da się też ono porwać do większości antyniemieckiej i zachowując sobie wolną rękę pracować będzie nad utworzeniem większości kompromisowej o celach wyłącznie pozytywnych.

Koło polskie uznaje też potrzebę rekonstrukcyi gabinetu, ale nie stawia terminu ścisłego (a to celem uzyskania czasu na przeprowadzenie rokowań w sprawie utworzenia kompromisowej większości pracy). Rekonstrukcya została zatem odroczoną — i gabinet przedstawi się 24 b. m. parlamentowi w dawnym składzie.

W każdym razie pewną rzeczą jest, że bar. Bienerth posiada ciągle jeszcze pełne zaufanie cesarza.

Grecya na wulkanie.

Terroryzm Ligi oficerskiej.

Paryż. We francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych panuje przekonanie, że przesilenie w Atenach doszło do punktu kulminacyjnego. Partya dworska, która opiera się na części wojska i marynarce, chce wystąpić z całą energią przeciw Lidze wojskowej. Do Aten wpuszczono dwa bataliony, oddane królowi. — Prezydent ministrów Dragumis prawdopodobnie zmuszony będzie podać się do dymisyi. Liga wojskowa postawiła prasie ultimatum z żądaniem zaniechania wszelkiej krytyki jej zarządzeń. Dzienniki zaprotestowały przeciw temu żądaniu, przestając wogóle wychodzić.

Konstantynopol. Utrzymują się tu pogłoski, że marynarka grecka zbuntowała się; okręty wojenne miały wczoraj w nocy opuścić Pireus. Kapitan Typaldos ma się znajdować na pokładzie jednego ze zbuntowanych okrętów wojennych.

Z SALI SĄDOWEJ.

Ajent łódzkiej ochrany.

Rozprawa przeciw Relidze i towarzyszom.

Przed trybunałem karnym stanęło dzisiaj znowu trzech ludzi, oskarżonych o szpiegostwo. Na ławie oskarżonych zasiedli: Henryk Religa, 24-letni, rodem z Warszawy, człowiek o bardzo niejasnej przeszłości; 20-letni Henryk Michalski, rodem z Kalisza, ajent asekuracyjny Tow. „Alianz" i 34-letni Ignacy Borowski, rodem z Piotrkowa, kelner.

Akt oskarżenia, wygotowany przez prok. dra Marowskiego, przedstawia sprawę następująco:

Aresztowanie i rewizya u szpiega.

Z końcem sierpnia aresztowała policya w Krakowie niejakiego Henryka Religę, który tu bawił od dłuższego czasu, podając się za członka polskiej partyi socyalistycznej, wydalonego z Rosyi. Aresztowanie nastąpiło na skutek podejrzenia, że Religa jest wojskowym szpiegiem na usługach rządu rosyjskiego. Gdy się w mieszkaniu Religi zjawiła policya, Religa chwycił ze stołu dwa listy i podarł je na drobne kawałki i nie wiedząc jeszcze o co chodzi, zastrzegł się, że nie jest szpiegiem. Listy te pochodziły z Łodzi i świadczyły, że Religa dostał stamtąd 60 rubli.

W śledztwie z czasem przyznał się Religa, że jest szpiegiem ochrany i że pozostawał w ścisłych stosunkach z naczelnikiem łódzkiej żandarmeryi. Podał sam, że nie rozwinął szkodliwej działalności jako szpieg polityczny, ale jako szpieg wojskowy zrobił już z dziesięć szkiców z fortecy krakowskiej. Oświadczył jednak, że szczegóły szpiegostwa wojskowego poda tylko wtedy, gdy protokóły śledztwa, odnoszące się do szpiegostwa politycznego zostaną zniszczone. Ponieważ tego nie zrobiono, zamilkł i przyznał się tylko do szpiegostwa politycznego.

Zwierzenia w kaźni więziennej.

Jednak niechcący Religa sam się zdradził. Siedział on w jednej kaźni z Romanem Stopą, ukaranym za kradzież. Stopa kończył odsiadywać karę i myślał, co ma dalej robić. Zwierzył się z tem przed Religą, a Religa, widząc, że Stopa ma skończonych 6 klas gimnazyalnych, że jest chłopakiem inteligentnym, że pracował jako aspirant przy kolei, poradził mu, aby został szpiegiem wojskowym, bo to ładne przynosi zyski. Religa sam dostał, jak mówił, 100 rubli na początek, a potem dostawał po 30 rubli miesięcznie. Na skrawku gazety napisał mu adres do naczelnika żandarmeryi łódzkiej, prosząc, by Stopa po wyjściu z więzienia napisał do niego, iż Religa jest aresztowany i że on, Stopa, będzie go zastępował. Uprzedził Stopę, że będzie musiał wyjechać do Łodzi, że jednak na to dostanie pieniądze, że potem musi zdać w sztabie jeneralnym w Warszawie egzamin ze swoich szpiegowskich zdolności.

Szkoła szpiegowska w kaźni.

Powoli, powoli wtajemniczał Religa Stopę w robotę szpiegowską. „Przedewszystkiem — mówił do Stopy — musisz się nauczyć rysować porządnie. Dlatego powi-



Trzynaście dziewcząt w płomieniach. (Patrz „Ze świata")

JEROME K. JEROME.

Droższa nad wszystko...

(Z angielskiego).

Pastor był zafrasowany. Jako ojciec swoich owieczek, miał przecież obowiązek czuwać, by się żenili odpowiednio — by się żenili wogóle. Każdy ma przecież obowiązek podsycać ognisko domowe, utrzymywać przez wieki niezgaszony znicz rodziny.

— Zastanów się Ulrychu — przekładał — w twoim wieku miałem już syna i córeczkę. Mówię ci, żeń się. Dzięki Bogu, masz na to. Nie powinieneś żyć samotnie.

— Sam to sobie nieraz już mówiłem. — Ale z którą?

— Bierz Elzę; poczciwa, oszczędna.

— Tak, to prawda — przyznał Ulrych — dobra dziewczyna. A widział pan pastor jej ręce? Malutkie, z dołeczkami, jak u hrabiny.

Pastor odsunął ręką kufel i oparł się o stół łokciem.

— Zdaje się — mówił — że nie będzie ci sprzeczną. A i rodzina także. Wybadam ich.

Czerwona twarz pastora poczerwieniała jeszcze bardziej. Był urodzonym swatem.

Ulrych zafrasował się.

— Nie, jeszcze nie — prosił. — Muszę wpierw się namyślić. Nie mogę się żenić, dopóki nie jestem pewny, że kocham.

Pastor potarł czoło i mówił:

— To może ożenisz się z Jadwigą? Widziałem, jakeś ją odprowadzał do domu. Czemu nie? I Jadwiga dobra dziewczyna.

Ulrych zfrasował się znowu. — Odłożył fajkę i spytał:

— Po czem można poznać, że się kocha tę, nie inną dziewczynę?

Pastor nie zapomniał jeszcze, że był młodym. Głosem dźwięcznym, niepodobnym do głosu, w którym prawił kazania, objaśniał:

— Gdy pokochasz, jedna ci będzie droższa nad wszystko. Gotów będziesz dla niej oddać swoje życie.

Długą chwilę siedzieli w milczeniu. Pastor zadumał się o przeszłości, Ulrych o przyszłości.

Owego wieczora, wracając do domu (spory kawał od plebanii, na drugim końcu wsi, nad rzeką), Ulrych spotkał Elzę. Patrzył na nią z przyjemnością i zdało mu się, że ją kocha. Tak, niewątpliwie. Gdyby ją widział w niebezpieczeństwie, gotówby własne życie na szwank wystawić. Ale nazajutrz spotkał wesołą Margot i przypomniał sobie, jak z nią się bawił za lat dziecinnych, jak ją na rękach nosił przez wodę. I zdało mu się, że ona jest mu najmilsza. Jednak nie: miłą mu jest taksamo i Jadwiga i Dorota. Każdą broniłby, osłaniał, bo jest duży, silny, a one — słabe i kobiety.

Zwierzył się z tych myśli pastorowi, który rzekł:

— To nie miłość. Gdy pokochasz, jedna będzie dla ciebie światem całym.

— Czemu ja zakochać się nie mogę — biadał w duszy chłopak, idąc przez ukochaną wioskę. Tu zeszło mu całe życie.

Na wiosnę owego roku wybuchła wojna z Francyą. Ulrych, który nie umiał żadnej dziewczyny pokochać, chciał zostać kochankiem swojej ojczyzny, potykać się z wrogiem. Poszedł do miasta, aby załatwić różne sprawy przed zaciągnięciem się do wojska.

Wracał nad wieczorem. Przechodząc przez las, usłyszał jęki. Na trawie leżały cztery trupy: dwu żołnierzy niemieckich i dwu francuskich. Jeden Francuz żył jeszcze, ale brodził we krwi. Ulrych wziął go na ręce i chciał zanieść do sąsiedniej wsi. Ranny nie umiał ani słowa po niemiecku. Ulrych nie rozumiał jego mowy, lecz gdy na rubieży ukazały się chaty, w oczach Francuza ujrzał taki lęk, że zaniósł go z powrotem do lasu.

Natrafił na szałas, opuszczony przez węglarzy i tu na mchu go złożył. Przez cały tydzień doglądał i znosił mu pożywienie, wykradając się po nie o zmroku, jak złoczyńca.

Przed tygodniem zdawało się Ulrychowi, że wymordowałby wszystkich Francuzów. I oto ocalił życie jednemu. Gdy już ranny mógł się utrzymać na nogach, wyprowadził go z lasu i pożegnał uściskiem dłoni.

Nie wrócił do rodzinnego Alt Waldnitz. Myśleli tam zapewne, że poszedł na wojnę. Niech myślą. Bał się wrócić do swoich, powiedzieć im, że już nie ma w sercu nienawiści do Francuzów, że odgłos bębna i chrzęst broni przypominałby mu wciąż cztery trupy z przekleństwem zastygłem w oczach. Więc krążył po okolicy, nachylał się nad rannymi, koił ich cierpienia, nie zważając, w jakim języku zawodzą skargi, nie patrząc na mundury.

I tak wędrując, pewnego dnia znalazł się znowu w lesie, otaczającym Waldnitz. W noc księżycową Ulrych wynurzył się z gęstwiny, chciał rzucić okiem na ukochaną wioskę, posłuchać szumu jej rzeczki — zdaleka bodaj zobaczyć młyn i kościół.

Na wzgórzu, z którego widok roztaczał się na okolicę, ujrzał postać klęczącą, dolatywały go słowa cichej modlitwy. Poznał stłumiony głos pastora. W pierwszej chwili pastor go nie poznał. (Ulrych był wychudzony, zmizerniały). Potem zaczął mu opowiadać smutne dzieje.

Francuski korpus obserwacyjny roztarasował się na wzgórzach. Dwa razy w ciągu miesiąca znaleziono w lesie trupy żołnierzy francuskich. Posądzenie padało na mieszkańców Alt Waldnitz. Pułkownik zagroził srogim odwetem. Dziś znowu przyniesiono z lasu zabitego żołnierza. Pułkownik poprzysiągł, że jeśli winowajca nie zostanie mu wydany przed świtem, to cała wieś pójdzie z dymem. Pastor wracał właśnie z obozu. Nadaremnie wzywał miłosierdzia.

nieneś się ćwiczyć. Najlepiej idź na Prądnik czerwony i tam szkicuj fort Warszawski. Wykończ go jak najlepiej, żebyś się w Warszawie miał z czem pokazać. Ale nie rysuj nigdy inaczej, jeno na podwójnym kartonie; na jednym rysuj np. drzewo, a na drugim rzecz, o którą ci chodzi. Bo jakby cię kto spotkał, to obrócisz kartkę i wezmą cię za malarza, nie za szpiega. Ponadto poznaj się z wojskowymi, zaprzyjaźnij się i chodź z nimi do fortów".

Takich nauk udzielał Religa Stopie, chwaląc się, że on już zrobił dobre szkice fortów koło Woli Justowskiej i fortu warszawskiego pod Prądnikiem.

Szpiegowska Aldona.

Jak zwykle w każdej większej sprawie, tak i w tej nie brakło — kobiety. Religa z bólem serca oświadczył Stopie, że policya o niczem by się była nie dowiedziała, gdyby nie dziewczyna, którą on kochał, a która go zdradziła. Dziewczyną tą była Aldona Pietracka, jak się później okazało. Przed nią to zwierzał się Religa ze swoich czynności szpiegowskich; zdradził się rówież przed drugą dziewczyną, Anną Legutko. — Nieszczęśliwa miłość zdradziła ostrożnego szpiega. W objęciach miłosnych zapomniał o ostrożności i wygadał się z rzeczami, które go zaprowadziły do kryminału.

Dekiert „smarkaczem".

Okazało się, że Religa znał Dekierta i Bakalarczyka, którzy już wtedy siedzieli w więzieniu śledczem. Ale obydwu uważał za partaczy szpiegowskich. Przed Stopą oświadczył, że „Dekiert i Bakalarczyk to są smarkacze, bo oni się sami sypią".

Dekiert miał widać lepsze wyobrażenie o Relidze, bo podczas przechadzki więźniów troskliwie się o niego wypytywał.

Listy, kochanka i przyjaciel.

Wogóle Religa nie miał szczęścia. Zdradziły go kochanki, zdradziły go listy, jakie znaleziono u niego w mieszkaniu. Sam mówił do Stopy, że byłby się do niczego nie przyznał i policya nic by mu nie była udowodniła, gdyby nie te nieszczęsne listy z ochrany, które policya znalazła. A potem czekała go zdrada najprzykrzejsza. Stopa, wyszedłszy z więzienia, zgłosił się na policyę i zeznał wszystko, co mu Religa mówił. Wezwano go na świadka i tak przez Stopę własnemi swemi słowami Religa najbardziej się obciążył.

Przyjaciel, który zdradza, łże.

Religa, dowiedziawszy się, jak z nim Stopa postąpił, oświadczył wprost, że Stopa kłamie, że to nie on, ale Stopa zaczął z nim mówić o szpiegostwie, bo rzekomo miał już gotowe plany twierdz z okolic Lwowa i Przemyśla i nie wiedział, co z nimi zrobić. I na wszystkie inne zarzuty znalazł wykręty, ale „zdębiał", gdy mu pokazano adres do naczelnika żandarmeryi w Łodzi, pisany jego własną ręką, dowód najlepszy, że on proponował Stopie szpiegostwo.

Rola ajenta asekuracyjnego.

Sposób życia i zachowania się Religi w Krakowie dowodzą również, że był on płatnym szpiegiem. Bo Religa nie robił nic, a żył dostatnio, hulał i bawił się, jak tylko przyjechał do Krakowa, urządzał sobie często wycieczki w okolice miasta, ale z tem się taił. — Raz na Woli Justowskiej opuścił całe towarzystwo, z którem się wybrał na wycieczkę i przez kilka godzin coś robił koło fortów. Bojąc się zaś, aby jego bezczynność nie zwróciła uwagi, postarał się z pomocą Michalskiego o to, że został ajentem asekuracyjnym Towarzystwa „Alianz". Jako ajent nic nie robił, ale zawsze — miał niby jakieś zajęcie. Za to z Michalskim bardzo często wychodził w okolice podmiejskich fortów.

„Pomniki Krakowa".

Z Michalskim razem starał się Religa o aparat fotograficzny. Mówił, że polecono mu z Warszawy kupić taki aparat i robić zdjęcia „pomników" krakowskich, które miał wysyłać do Warszawy. Jeno, że tych „pomników" szukał zawsze poza Krakowem.

Do Łodzi szły od Religi bardzo częste raporty; prawdopodobnie Religa jeździł do Łodzi. Znaleziono u niego list z ochrany, datowany z lipca, w którym mu piszą, „aby się w dalszym ciągu wprawiał, a postąpi na wyższy stopień płacy".

Kryminalne towarzystwo.

Religa jest oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa. — Drudzy dwaj, Michalski i Borowski, odpowiadają za współwinę w szpiegostwie. Cała ta trójka ma już za sobą kryminalną przeszłość; wszyscy trzej poznali się w kryminałach rosyjskich i zeszli się po paru latach razem — w kryminale galicyjskim. Borowski poznał się z Religą w więzieniu w Brześciu litewskim, Michalski zaś w więzieniu w Kaliszu. Religa siedział jakiś czas w cytadeli warszawskiej, obwiniony o morderstwo. Po zaniechaniu śledztwa przeciw niemu odesłano go do więzienia w Kaliszu. Tam, w kaliskiem więzieniu, nawet wśród więźniów, zyskał sobie Religa opinię szpiega, tak, że się więźniowie odeń odsunęli zupełnie. Nie odsunął się jeno Michalski, ale nawet pomagał mu potem, gdy się razem znaleźli w Krakowie. Tutaj już, w Krakowie, wyrzucono Religę ze „Samopomocy" emigrantów z Królestwa, jako szpiega. Michalski jednak się nie odsunął.

Taksamo trzeci oskarżony, Borowski. On chciał nawet wyrobić Relidze posadę kelnera na Woli Justowskiej.

I Borowski i Michalski wiedzieli o szpiegostwie Religi, ale nie przeszkadzali mu w tem, bo mieli sami zamiar wrócić do Rosyi i chcieli się przez to przysłużyć rządowi rosyjskiemu.

Rozprawa.

Trybunałowi przewodniczy radca Jasiewicz, oskarża prok. dr Marowski.

Religa, zapytany, czy się poczuwa do winy, odpowiada stanowczo: Nie. Twierdzi, że był szpiegiem politycznym, ale absolutnie nie był wojskowym. Jako szpieg polityczny miał za zadanie śledzić ludzi, którzy w Królestwie popełniali zamachy na ludzi, napady na pociągi i t. d., a potem uciekli do Krakowa. Chciał się także **wpisać do szkoły bojowców**, istniejącej w Krakowie, zapoznać się z uczniami i potem wydać wszystkich bojowców władzom rosyjskim.

Oskarżeni Michalski i Borowski wypierają się wszelkiej winy.

Rozprawa skończy się koło godziny 6-tej wieczorem.

Śmierć za wybicie szyb.

Przed trybunałem przysięgłych toczyła się dzisiaj rozprawa o zabójstwo na tle zemsty i zazdrości, znowu jedna z tych wiejskich tragedyj, których się w ciągu roku przed przysięgłymi przewija kilkanaście. Na ławie oskarżonych zasiadło pięcioro ludzi, z jednej wsi, sąsiadów, społem odpowiadających za ciężką zbrodnię.

Kochanek matki chrzestnym ojcem dziecka.

Gospodarz Stanisław Jastrzębski z Przegini Duchownej nie żył najlepiej z żoną. Podejrzywał ją, że go zdradza, a gdy żona wkońcu uciekła od niego i zamieszkała u gospodarza Jakóba Nowaka, podejrzenia te przemieniły się w pewność. Między Nowakiem a Jastrzębskim przyszło kilka razy do sprzeczki, poczem Jastrzębski tak znienawidził Nowaka, że mścił się na nim, gdzie i jak mógł. Oliwy do tego ognia nienawiści dolał fakt, że Jastrzębska powiła u Nowaków dziecko i na chrzestnego ojca poprosiła — Nowaka. Jastrzębski, w którym się wszystko gotowało z nienawiści, wybił raz szyby u Nowaka, drugi raz naklął ich przy ludziach, a gdy 26 lipca zeszłego roku Nowakowie pojechali na odpust do Rybnej, wybił im wszystkie szyby w domu.

Mściciele.

Nowakowie postanowili się zemścić. Sami jednak mścić się nie chcieli, bojąc się odpowiedzialności. Ale we wsi był młody wyrobnik, który nie miał najlepszej opinii, i którego można było użyć za narzędzie. Był nim Franciszek Galos. Wieczorem 26 lipca zeszli się więc u Nowaków Jastrzębska i brat Nowakowej Celej Izydor. Przy wódce obmyślali zemstę. Plan podał Celej. Sciągli więc do siebie Galosa, spili go, a potem w nocy wyszli na drogę i zasadzili się na Jastrzębskiego. W domu została tylko Balbina Nowakowa i Jastrzębska.

„Nie zabijajcie, bom się nie spowiadał".

Koło północy zjawił się na drodze Jastrzębski. Nowak podszedł do niego i dał mu „dwa razy w pysk", Celej pchnął go tak, że się Jastrzębski przewrócił, a wtedy Galos zaczął go okładać kołem. Jastrzębski krzyczał:

— Rany Boskie, darujcie mi życie, bom jeszcze tego roku nie był do spowiedzi!

To jednak nie pomogło. Galos bił, aż Jastrzębski ucichł. Nowak pochylił się nad nim i ozwał się zaciecie:

— No, teraz mi już szyb wybijać nie będziesz!

W godzinę potem Jastrzębski był już — trupem.

Rozprawa.

Dzisiaj więc zasiadł na ławie oskarżonych Galos, obwiniony o zabójstwo, zaś Jastrzębska, Nowakowa, Nowak i Celej o współwinę.

Trybunałowi przewodniczy radca **Pelz**, oskarża prok. dr. **Lang**.

Galos przyznał się szczerze do winy, mówiąc, że go do zbrodni namówiono. Inni oskarżeni wypierają się winy.

Wyrok zapadnie wieczorem

Los sejmowej reformy wyborczej.

Oświadczenie dra Lea. — Rezygnacya dra Głąbińskiego i dra Lea. — Kto winien jest zastojowi? — Służka i podnóżek konserwatystów.

W komisyi reformy wyborczej na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu przewodniczący dr. Leo stwierdził przedewszystkiem, że komisya reformy wyborczej nie poleciła subkomitetowi przygotowania jakiegokolwiek wniosku podczas obrad sejmowych, przeważyło bowiem zapatrywanie, że celem uchwały o permanencyi było danie możności *spokojnego obradowania po odroczeniu obrad sejmowych*.

Subkomitet jednomyślnie podzielił zapatrywanie przewodniczącego.

Następnie zawiadomił przewodniczący, że wobec rezygnacyi dra Głąbińskiego z godności przewodniczącego komisyi składa godność przewodniczącego subkomitetu.— Dr. Leo uczynił swoją ostateczną decyzyę zależną od załatwienia sprawy rezygnacyi dra Głąbińskiego.

Wczoraj odbyło się także posiedzenie pełnej komisyi reformy wyborczej, na którem uchwalono ze względów merytorycznych nie przyjąć rezygnacyi pos. dra Głąbińskiego z godności przewodniczącego komisyi i zwrócić się do niego z prośbą w drodze telegraficznej.

Uchwalono też, by członkowie pobierali dyety poselskie jedynie podczas obrad komisyi względnie subkomitetu.

Rezygnacya obu przywódców demokratycznych będzie, jak się spodziewamy, cofniętą. — Obaj wnieśli rezygnacyę, ponieważ nie chcieli przyjmować odpowiedzialności za postępowanie większości komisyi. Mamy nadzieję, że sprawa ta przywiedzie konserwatywno-ludowcową większość komisyi do opamiętania, przypomni jej odpowiedzialność przed krajem i obowiązek pracy.

Faktem jest bowiem, że od dwu lat sprawa reformy wyborczej nie postąpiła ani o krok naprzód. Komu przypisać winę? W Sejmie rządzą konserwatyści, którym się z reformą wcale nie spieszy. Grupy demokratyczne w Sejmie miałyby jednak razem dość siły, aby konserwatystów zmusić do nietamowania dzieła reformy wyborczej. Ale grupy demokratyczne są rozbite. Konserwatyści chytrze wzięli w swą służbę p. Stapińskiego. Finansowo zupełnie zawisły od swoich protektorów rządowych i „wielkorolniczych", p. Stapiński jest ich pokornym służką i podnóżkiem i robi tylko to, co uzyskało aprobatę możnych protektorów. Oczywiście *gadać* i *pisać* wolno p. Stapińskiemu, co chce; może on odgrywać dalej rolę trybuna ludu, bo oczywiście konserwatystom zależy na tem, aby p. Stapiński nie tracił swego wpływu u chłopów. Przecież dla tego zawarli „sojusz z p. Stapińskim, przecież dla tego uratowali go chwilowo przed straszną kompromitacyą, aby przezeń panować nad wsią! Mówić i pisać wolno panu Stapińskiemu w dalszym ciągu niby po dawnemu, papier jest cierpliwy, słowa wiatr niesie, a chłopi poczciwi wierzą „przyjacielowi ludu". Ale *działać* wolno p. Stapińskiemu tylko tak, jak konserwatyści pozwolą. Więc w roku 1908 p. Stapiński głosił, że z reformą spieszyć się nie należy. P. Stapiński głosował też przeciw parmanencyi komisyi wyborczej, agitacya p. Stapińskiego na wsi ustała — i nie p. Stapiński, ale narodowi demokraci poprowadzili we wrześniu ubiegłego roku deputacye ludowe do parlamentu.

Czy p. Stapiński zapomniał, że obiecywał ludowi solennie, iż w ciągu roku 1909 reforma wyborcza będzie przeprowadzona? a na wiosnę 1910 nastąpią nowe wybory? Mamyż tu p. Stapińskiemu cytować jego obiecanki w „Przyjacielu ludu"?

Obiecanki cacanki — a ludowcom radość! Radość do czasu, dopóki im się oczy nie otworzą na osobę swego przywódcy i dyktatora Banku parcelacyjnego.

Sumienny przywódca powinien sprawę jasno postawić. Reforma wyborcza może przyjść do skutku tylko w drodze kompromisu. Rząd absolutnie nie zgodzi się na czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do Sejmu. Z tem trzeba się liczyć i przystąpić do pracy nad **reformą wyborczą, którąby czyniła zadość wymaganiom demokratycznym w granicach możliwości.**

Tego nie chcą konserwatyści, oni chcą wogóle odwlec reformę, a przewrotni intryganci w rodzaju p. Stapińskiego, tumaniąc lud pozornym radykalizmem swoich żądań, działają tylko na rękę konserwatystom i zabagniają wszystko. To też cały Sejm stał się skutkiem takiej polityki martwo stojącą wodą.

Sejm krajowy.

Na wczorajszem popołudniowem i wieczornem posiedzeniu przeprowadzono dyskusyę generalną nad sprawą zezwolenia 30 Radom powiatowym na pobór w r. 1910 wyższych dodatków powiatowych.

Pos. Staruch krytykował gospodarkę Rad powiatowych i zakończył słowami, że tak dalej być nie może.

Pos. Starzyński oświadczył, że Staruch mija się z prawdą twierdząc, iż lud odnosi się z najwyższem oburzeniem do gospodarki Rad powiatowych; przeciwnie najwyższe oburzenie musi wywołać generalizowanie zarzutów i traktowanie wszystkich jako złodziei.

Na wieczornem posiedzeniu rozpoczęto obrady szczegółowe nad sprawą zezwolenia 30 Radom powiatowym na wyższe podatki. **Wnioski po kolei uchwalono.**

W ciągu dyskusyi przyszło znowu do awantury z posłem Staruchem. Mianowicie poseł Staruch w czasie dyskusyi szczegółowej nad kwestyą podwyższenia dodatków powiatowych do dodatków bezpośrednich dla Turki, zachowywał się tak niemożliwie, jak nigdy dotąd; wrzeszczał tak głośno, że w całej sali rozległy się wołania: Przestać! Co to znaczy! i t. p. Również na galeryi odezwały się okrzyki oburzenia. Trwało to kilka minut. Wśród tego pos. Staruch wrzeszczał jak opętany.

Posłowie byli tak oburzeni, że prawie wszyscy opuścili salę posiedzeń. Posłowie moskalofilscy wyrazili również niezadowolenie z powodu wystąpienia Starucha.

Posiedzenie sobotnie.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu ks. Stojałowski wniósł interpelacyę w sprawie kantoru wymiany w Oświęcimiu.

Odroczenie sesyi.

Lwów. Jak słychać w kołach poselskich, **odroczenie sesyi Sejmu nastąpi dziś w nocy.**

Co słychać w mieście?

Fabryka lodu i rozszerzenie targowicy. Wczoraj po południu odbyła posiedzenie komisya administracyjna pod przew. wiceprezydenta miasta dra Szarskiego. Przed porządkiem dziennym podniesiono potrzebę założenia w rzeźni miejskiej przy chłodni fabryki lodu. Ponieważ w budującej się chłodni zarezerwowano miejsca na aparaty do wyrabiania lodu i przysposobiono wszystko do ewentualnej instalacyi tychże, przeto komisya po przeprowadzeniu obszernej dyskusyi uchwaliła jednomyślnie wezwać administracyę akcyzy, aby — ze względu na zupełny brak lodu naturalnego w tym roku — zebrała w jaknajkrótszym czasie referencye o kosztach zakupna aparatu do fabrykacyi lodu, sfinansowaniu tego zakładu i do dwu tygodni przedstawiła konkretne wnioski. Następnie poruszono potrzebę przyspieszenia akcyi około utworzenia wielkich targów na nierogaciznę w Krakowie. Z porządku dziennego obok licznych spraw natury gospodarczej i osobistej upoważniono prezydyum miasta do wdrożenia kroków o nabycie jednej z realności w Grzegórzkach pod rozszerzenie targowicy.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla spraw węglowych. Komisya zatwierdziła oferty na dostarczanie furmanek do rozwożenia węgla w miejskim składzie na rok 1910, oraz przyznała darowiznę węgla dla miejskiego Biura ubogich.

Z teatru miejskiego. Dwie świetne, pełne humoru komedye Perzyńskiego: „Sezon" i „Szczęście Frania" grane będą na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu (ceny zniżone do połowy), wieczorem w niedzielę: „Major Barbara" Bernarda Shaw'a. Piętnaste przedstawienie „Wielkiego Fryderyka" z dyrektorem Solskim w roli tytułowej dane będzie w poniedziałek. Rozpoczęto przygotowania do wykwintnej komedyi Pinero'a: „Ład w domu".

Z teatru ludowego. Dziś w sobotę i w niedzielę wieczór znakomita farsa: „Pod białym koniem" grana ciągle z wielkiem powodzeniem. W niedzielę po południu: „Dwaj malcy" sztuka dla dzieci, która stała się atrakcyą sceny ludowej.

W „Utraconem szczęściu", które ukaże się w najbliższą środę (23 b. m.), odsłania nam autor cichą, a jednak głęboko wstrząsającą tragedyę rodzinną. Wielka potęga uczuć, którą tchnie każda z postaci sztuki, przechodząc po linii fałszywie pojętego życia, ulega częstemu złamaniu i niszczy szczęście, do którego rodzina miała swe przyrodzone prawa. Różne pokolenia, różnie zapatrywać się mogą na życie, z założenia jednak sztuki wysnuć się da wniosek, że przecież w tej najniższej, a najważniejszej jednostce społeczeństwa — w rodzinie — winna panować bezwarunkowa harmonia wszystkich jej członków, jeśli dana jednostka ma spełnić swój obowiązek złożenia cegiełki pod wielką budowę postępu społecznego.

— Czy wiadomo, kto winien? — spytał Ulrych.

— Może jeden, może wielu. Nienawidzą Francuzów.

— I żaden się nie przyzna?

— Wątpię. Zrównają naszą wioskę z ziemią, jak zrównali inne.

Ulrych w ciągu swych wędrówek napatrzył się na zgliszcza. Wydobywał z nich niejedną ofiarę.

Gdy pastor odszedł, on stał jeszcze długo na wzgórzu. Wpatrywał się w drogie Alt Waldnitz. I przypomniały mu się słowa starego pastora: „Będzie ci droższą nad wszystko. Gotów będziesz dla niej oddać życie".

W tej chwili zrozumiał, że nad wszystko na ziemi kocha swoją wioskę rodzinną, „swoich" ludzi, wesołe dziewczyny, raźnych chłopców i kościół i młyn i tę rzeczkę...

Powiesili go na spróchniałej sośnie, z twarzą zwróconą ku Alt Waldnitz, aby wszyscy mogli go widzieć. Potem wymaszerowali z hukiem bębnów. Wieś wróciła do dawnych zajęć, do dawnych trosk i radości.

W parę lat potem, na łożu śmierci, jeden z wieśniaków poczynił zeznania. Prawda wyszła na jaw. Odgrzebano szczątki Ulrycha. Rówieśnicy zanieśli go na cmentarz, aby w ukochanej wsi wiecznego spokoju zażywał. Na grobie jego stanął pomnik, a nim wyryto słowa:

„Nikt nie kochał więcej nad niego".

Koncert popularny na czytelnie kresowe T. S. L. Bilety na jutrzejszy koncert w sali „Sokoła", którego początek naznaczono na godzinę 7-mą wieczorem, są już w znacznej części rozsprzedane, pozostałe można jeszcze nabywać jutro t. j. w niedzielę od godziny 5 tej po południu przy kasie w „Sokole".

Muzyka kościelna. P. Feliks Nowowiejski, dyrektor krakowskiego Tow. muzycznego odegra na organach w niedzielę dnia 20 b. m. w kościele N. M. Panny podczas mszy św. o godzinie 12 następujące utwory (arcydzieła klasycznej muzyki kościelnej): 1) Claudio Merulo (1533—1604) „Toccata"; 2) Gioseffo Guammi (1550—1611) „Cancona"; 3) Palestrina (1521—1594) „Ricercare"; 4) Dietrich Buxtehude (1637—1707) „Passacaglia"; 5) Mendelsohn (1809—1847) „Adagio" a mol z I-szej sonaty; 6) J. Seb. Bach (1685—1750) a) „Adagio" h mol, b) „Prelud i fuga" g-dur.

Czwarta dzielnica Polski. Znany w szerokich kołach naszego miasta inżynier Stanisław Żeleński odbył w lecie ub. r. podróż do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn.; w podróży tej poznał stosunki panujące wśród Polaków osiadłych w miastach: Nowym Jorku, Filadelfii, Chicago, Millwaukee, Detroit, Cleweland, Buffalo, Niagara, Scrantona, Wilkes Barre, Plymouth i. i. i spostrzeżenia swoje wygłosi w odczycie p. t.: „Czwarta dzielnica Polski" w wielkiej sali Towarzystwa Ubezpieczeń (Basztowa, 8) w poniedziałek 21 lutego o godz. 5 po południu (na dochód Tow. bursy akademickiej w Krakowie).

Prelegent przywiózł ze swej podróży wiele interesujących ilustracyj, które na odczycie pokazywać będzie.

Grunwaldzki zlot Sokoli. Zbliża się Zlot Sokolstwa Polskiego ku uczczeniu 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Zlot ten łączy się z wielkim obchodem narodowym i z tego powodu ma wyjątkowo doniosłe znaczenie w dziejach Sokolstwa. Szerokie warstwy polskiego społeczeństwa oraz obcy oceniać będą naszą pracę, rozwój i postęp. Do udziału powołane jest całe Sokolstwo; szczególny jednak obowiązek pracy spoczywa na „Sokole" krakowskim, gdyż jest on gospodarzem Zlotu, a nadto w roku bieżącym obchodzi 25 lecie swego istnienia. Wzywa się przeto wszystkich druhów do udziału w ćwiczeniach i mustrze, celem wystawienia licznych drużyn karnych i wyćwiczonych, godnie przedstawiających wyniki naszej 25 letniej pracy sokolej.

Ćwiczenia odbywają się w następujących dniach i godzinach: a) Ćwiczenia zlotowe: W poniedziałki, środy i piątki od godz. wpół do 8 do wpół do 9 w. I. oddział, a w tesame dnie od godz. 10 do 11 w. II. oddział członków; we wtorki, czwartki i soboty od g. 7—8 w. oddział członków starszych i oddział Pań. — b) Musztra organizacyi umundurowanych: We wtorki od godz. 8—9 wieczorem drużyna I. i III., we czwartki od godz. 8—9 wiecz. drużyna II.

Do ćwiczeń zgłaszać się należy u naczelnika „Sokoła" w dniach i godzinach wyżej wymienionych. — Wszelkich innych wskazówek, dotyczących Zlotu, udziela sekretaryat codziennie od godz. 6—8 wiecz. (z wyjątkiem świąt) w kancelaryi „Sokoła".

Wykład dla młodzieży. Staraniem „Ogniska naucz." wygłosi p. Orszulski w niedzielę 20 b. m. w sali Muzeum techniczno-przem. odczyt, illustrowany obrazami świetlnymi p. t.: „Królestwo Polskie w obrazach". Początek o godz. 3 po południu. Wstęp 10 hal.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem „Ogniska naucz." w niedzielę d. 20 b. m. o g. 4 po poł. w auli I. szkoły realnej (Studencka 12 II p.). — Pogadankę zagai p. Józefa Janaszówna odczytem p. t: „O potrzebie i środkach wdrażania dzieci do panowania nad sobą". Po odczycie dyskusya. Wstęp bezpłatny.

Dr. Wł. Marklewicz, nestor palestry krakowskiej, po przeszło 40-letniej pracy, zrezygnował z adwokatury. Dla pożegnania jubilata Izba adwokacka urządza wspólną wieczornicę.

W sprawie Związku teatrów i chórów włościańskich. W celu założenia w Krakowie koła okręgowego Związku teatrów i chórów włościańskich komitet tymczasowy zaprasza wszystkich, interesujących się sprawami ludu polskiego na posiedzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 20 bm. w sali Instytutu muzycznego (Gołębia l. 14). Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 12 i pół. Dla informacyi interesowanych podajemy, że celem Związku teatrów i chórów włościańskich jest praca nad podniesieniem kultury i oświaty ludu polskiego.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W Czytelni polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych odbędzie się w niedzielę d. 20 b. m. o godz. 7-mej wieczór odczyt p. t. „Telegraf i telefon bez drutu". Z dziedziny najnowszych wynalazków.

Pogrzeb ś. p. Zenona Parvlego. Z domu żałoby przy ul. Pędzichów odbył się wczoraj pogrzeb ś. p. Parviego. Po odśpiewaniu przez chór żałobnych pieśni, w kilku serdecznych słowach pożegnał zmarłego imieniem redakcyi „Nowej Reformy" redaktor M. Konopiński. W pośród ogromnej ilości wieńców widniały wieńce od redakcyj dzienników krakowskich, od dyrekcyj teatru miejskiego i ludowego, od artystów teatru ludowego, od sprawozdawców dziennikarskich itd. W pogrzebie prócz rodziny zmarłego wzięli udział: wiceprez. m. dr Szarski, wielu radnych m., członkowie krak. redakcyj, przedstawiciele świata literackiego i artystycznego. Imieniem sceny ludowej żegnał zmarłego nad grobem dyr. teatru lud. p. Edm. Rygier.

Chińczycy w Krakowie. Wczoraj podaliśmy wiadomość o rodzinie chińskiej, która się dostała pod telegraf. W ciągu dnia wzrosła ta rodzina z liczby 4 na 8, gdyż po południu przyprowadzono znowu pod telegraf czworo ludzi, również w takiej procesyi ciekawych, jak i pierwszych. Okazało się jednak, że Chińczycy ci, przybyli z Charbinu, nie mają grosza przy duszy i że w Krakowie żebrali. Przenocowano ich pod telegrafem, a jutro policya odstawi ich szupasem, dokąd zechcą, prawdopodobnie do Niemiec.

13-letni Chantecler-Wroński. Niemało chałasu narobiła w Paryżu sztuka, której bohaterem jest chantecler (kogut) oraz bażancica, w której się kogut zakochał. W Krakowie romans takiego chanteclera rozegrał się wczoraj cicho i spokojnie na Rynku. 13 letni Władzio Wroński zakochał się w bażancicy, wiszącej w drzwiach wchodowych u Hawełki i taką zapłonął ku niej miłością, że ją wykradł. Spostrzeżono go jednak i mały Chantecler powędrował do kozy, a bażancica do kuchni u Hawełki.

Bośniacki złodziej. Dzisiaj przyłapano w Krakowie 21-letniego Władysława Kucharskiego z Kwaczały, poszukiwanego listem gończym przez sąd w Nowym Miczynie za zbrodnię kradzieży. Kucharski okrywał się tu pod nazwiskiem Stefana Gazdy.

Pokąsany przez niedźwiedzia. Dziś rano zdarzył się w zwierzyńcu Parku krakowskiego wypadek pokąsania dozorcy zwierząt przez niedźwiedzia. Gdy dozorca, Mikołaj Jac, wsunął poza kraty klatki, gdzie umieszczono niedźwiedzia, rękę z jakiemś warzywem, złośliwe zwierzę chwyciło zębami za rękę dozorcy. Na szczęście Jac szybko cofnął rękę tak, że jedynie od kłów niedźwiedzia odniósł na palcach nieznaczne ranki, które mu opatrzono na stacyi ratunkowej.

Złodziej studenckich płaszczów. Wczoraj przyłapano na rogu ul. Łobzowskiej i Siemiradzkiej jakiegoś mężczyznę, który dorożkarzom sprzedawał dwa studenckie płaszcze. Podał on, że się nazywa Józef Kowalski i jako taki został aresztowany. Za jakiś czas zgłosili się na policyę uczniowie VI klasy. gimn. Sobieskiego Henryk Tarnowski i Adam Koneczny z doniesieniem, że im skradziono płaszcze. Odebrano je więc Kowalikowi i zarazem przekonano się, że właściwie nazywa się Franciszek Walczyk, pochodzi z Bielan i już nieraz był za podobne kradzieże karany.

Zgon samobójcy. Leon Holles, rygorozant praw, który przed dwoma dniami dokonał zamachu samobójczego w jednym z krakowskich hoteli, zmarł wczoraj wieczorem nie odzyskawszy przytomności.

Zakład dra Chramca przeszedł na własność Towarzystwa akcyjnego, powołanego do życia przez Bank krajowy przy udziale krakowskiej filii „Bankvereinu". Kapitał zakładowy wynosi dwa miliony koron.

Znaczna część akcyi pozostaje własnością państwa Chramców. Projektowane są wielkie inwestycye, między innymi budowa wspaniałego kurhauzu.

Probostwo leżajskie. Ministerstwo wyznań i oświaty nadała ks. Pastorowi prezentę na probostwo w Leżajsku. Ks. Pastor prawdopodobnie zrzeknie się mandatów poselskich.

Zmarli. Jadwiga z Łążeińskich Mańkowska, przeżywszy 76 lat, zmarła 17 b. m.

Karolina Kucówna, przeżywszy 22 lat, zmarła 17 b. m.

Ksiądz Karol Guzkiewicz, proposzcz w Łapanowie, zmarł 17 b. m.

Kradzieże na stacyi w Podgórzu.

Złodziejstwa na stacyi kolejowej w Podgórzu mnożą się z dnia na dzień. Niema prawie pociągu towarowego, któregoby — ponoś zorganizowana szajka złodziejska — nie okradła. Organizacya ta jest tak sprawną i dokładną, że z Krakowa do Podgórza przychodzą wozy odpowiednio oznaczone kredą, w których łup jest lepszy, albo łatwiejszy do zdobycia. Kolej państwowa płaci i płaci ciągle wynagrodzenia za skradzione towary. W celu wyśledzenia złodziei umieszczono na stacyi żandarma, który gorliwie śledzi zbrodniarzy według wskazówek naczelnika stacyi p. Mynarskiego. Niestety p. naczelnik kieruje swoje podejrzenia zawsze w stronę — personalu kolejowego, podległego podgórskiej ogrzewalni i warsztatów. Szczególniejszą uwagę zwrócił na rewizorów wozowych, którzy z obowiązku służbowego muszą rewidować każdy wóz pod względem technicznym. Ten ciężki obowiązek stał się przyczyną ciągłych szykan i prześladowań ze strony żandarmeryi i naczelnika stacyi — i teraz doszło już do tej ostateczności, że podgórscy ślusarze rewizyjni będą zmuszeni oddać się pod opiekę władz wyższych t. j. inspektoratu warsztatów i dyrektora p. Zborowskiego, aby uchronić się przed nieuzasadnionemi podejrzeniami p. Mynarskiego. Ślusarz rewizyjny nie może się zbliżyć do wozu, aby nie wywołać podejrzenia kradzieży.

Musimy jeszcze dodać, że naczelnik stacyi podgórskiej, tak ostro chroniący dobra kolejowego przed dekretowemi rzemieślnikami kolejowemi, równocześnie pobłażliwie patrzy na pewne wykroczenia własnego personalu. I tak znamy nazwisko jednego robotnika dziennego, którego złapano na kradzieży i zatuszowano sprawę, wydalając go tylko od roboty. Znamy drugiego robotnika, który pomimo udowodnionej kradzieży pracuje dotychczas na przeładowni podgórskiej.

Ponieważ twierdzimy stanowczo, że kradzieże w Podgórzu popełnia zorganizowana banda złodziejska, uważamy, że naczelnik stacyi w Podgórzu bardzo źle robi tuszując sprawy, a zwracając je w stronę uczciwych i poważnych rzemieślników, którym wyrządza krzywdę moralną. — Może tych kilka słów poskutkuje.

Student z VII klasy i 16-letnia panna.

Wiadomość, podana wczoraj przez dzienniki o zwierzęcem zajściu, którego ofiarą padła 16-letnia dziewczyna z Podgórza, wywołała w całem mieście i w Podgórzu olbrzymie wrażenie. Panienka ta, Marya K., córka krawca, jest obecnie chorą. Uwodziciel zaciągnął ją na Wenecyę do Krakowa i tam odbyło się to — usuwanie skutków miłości zakazanej.

Jak się okazało, uwodziciel owej Maryi K., student VII klasy gimn., nazywa się Aleksander Lewicki. Mieszka na Półwsiu Zwierzynieckim. Podobno wczoraj wystąpił on z gimnazyum. Koledzy, którzy mu pomagali, są uczniami II szkoły realnej i gimn. św. Jacka. Marya K. wymieniła dotąd 7 nazwisk tych uczniów.

Lewicki oświadczył sam matce uwiedzionej dziewczyny, że działał w dobrej wierze, bo w zeszłym roku miał taki sam wypadek z inną dziewczyną i w taki sam sposób uwolnił ją od macierzyństwa.

Śledztwo prowadzi policya.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wnemu Panu P. w Strzyżowie. Sprawa banku parcelacyjnego nie przestaje przedstawiać się fatalnie. Śledztwo sądowe w sprawie nadużyć tego banku jest w toku; stwierdzono już między innemi fakt, że Bank parcel. sfalszował weksel Piotra Fortka z Kożuchowa na kwotę trzydziestu tysięcy koron i puścił go w obieg celem zasilenia swej kasy gotówką. Takich faktów jest więcej. — Naszem zdaniem mimo niezwykłej protekcyi ze strony rządu, jakiej p. Stapiński doznaje, likwidacya Banku parcelacyjnego, bardzo trudna i kosztowna, za kilka miesięcy wykaże tak smutne rezultaty i ujawni tak olbrzymi niedobór banku, że przyszły sejm będzie musiał w jesieni zająć się *sprawą ratowania włościan przed stratami*, co już podczas obecnej sesyi poseł dr. Tertil zaprojektował, czego jednak w sejmie nie poddano pod obrady. Smutna konieczność zmusi kraj do ponownego zajęcia się gospodarką finansową pana Stapińskiego i ratowania chłopów kosztem fundaszów krajowych.

Co do „Wisły", powołujemy się na nasze artykuły w Nrach 34 i 35 „Nowin". Gdy w marcu ukaże się nareszcie bilans „Wisły", który musi być ogłoszony drukiem, jeszcze raz omówimy cyfrowo nieopatrzną i lekkomyślną gospodarkę tej ludowcowej instytucyi. Dyrekcya „Wisły" w odpowiedzi na nasze artykuły umiała tylko ogłosić po pismach ludowcowych, że „Wisła" „jest jedyną asekuracyą, która nie boi się kontroli", bo dopuszcza chłopów — — do zarządu. Dyrekcya wychwala „Wisłę", że jest jedyną instytucyą, która wprowadziła powszechne wybory delegatów. Te chwalby są tylko nowym dowodem, z *jaką niezwykłą przewrotnością ludowcowi menerzy tumanią poczciwy lud.* „Wisła" bowiem **nie różni się niczem** od innych instytucyj asekuracyjnych, opartych na wzajemności. Wszędzie w tych instytucyach zaprowadzone są „powszechne wybory" delegatów. Chwalby, głoszone przez dyrekcyę na cześć „powszechnych wyborów" do „Wisły" (które odbędą się w kwietniu), wykręty, że „Wisła" nie boi się kontroli (p. Stapiński ma przecie protekcyę rządu za sobą!) — sprawiają wszędzie jak najgorsze wrażenie. Wszyscy oczekiwali cyfrowej odpowiedzi i wytłómaczenia się z gospodarki, dyrekcya „Wisły" jednak blaguje o „powszechnych wyborach". — Powszechne wybory nie zastąpią jednak gotówki w kasie „Wisły", nie stworzą *bezpieczeństwa* dla ubezpieczonych w „Wiśle". Obawiamy się, żeby się kraj o tem znowu po niewczasie, nie przekonał.

Telegramy „Nowin".

Dr Lueger w agonii.

Wiedeń. Stan zdrowia Luegera jest bardzo groźny; otoczenie obawia się, że **katastrofa nastąpi w przeciągu 24 godzin.** Przed wczorajszą, drugą operacyą uśpiono Luegera eterem, pacyent jednak zbudził się w czasie operacyi i także zastrzyknięto mu morfinę, poczem dr Lueger ponownie zasnął. Cięcie zrobione przy drugiej operacyi jest 18 cm. długie, a 7 cm. szerokie. Lekarze ani na chwilę nie opuszczają dra Luegera. Obcym wzbroniono wstępu do pokoju, w którym leży dr Lueger.

Wiedeń (sobota godz. 12-ta w południe). W stanie dra Luegera nie zaszła zmiana. Lekarze obawiają się jednak zapalenia płuc lub gangreny. Stosują wdychanie tlenu (przeciwdziałając zapaleniu płuc). Nerki chorego źle funkcyonują. Podczas operacyi lekarze znaleźli na grzbiecie pacyenta 7 abscesów; rana jest przeto znaczna.

Orkan w Anglii.

Londyn. Nad całą Anglią szaleje orkan. Mnóstwo ofiar w ludziach. W Lunay przewrócił się pociąg towarowy; 3 ludzi ciężko rannych. W różnych miastach spadają cegły z dachów, raniąc przechodniów. — W Birminghamie przewrócił się komin fabryczny, zabijając kilku robotników.

ZE SWIATA.

Trzynaście dziewcząt w płomieniach. *(Do illustracyi tytułowej).* Straszne nieszczęście zakłóciło przebieg karnewałowego pochodu w Lizbonie. Jeden z rydwanów karnawałowych przedstawiał scenerye zimową. Śnieg imitowała wata i skrawki papieru. W środku wozu stał bałwan śniegowy, sporządzony z waty — otaczało go 13 panien z najlepszych rodzin w Lizbonie. Naraz buchnął płomień; wata i papier zajęły się w jednej chwili — płomienie ogarnęły też muślinowe suknie panien, które ze strasznym krzykiem jęły zeskakiwać z wozu. Prawie wszystkie doznały ciężkich poparzeń. Podobno jeden z odpalonych wielbicieli którejś panny z zemsty i zazdrości papierosem podpalił dekoracyę wozu.

Miłość na balu dworskim. W ostatni poniedziałek odbył się w Schönbrunie bal dworski, urządzony specyalnie przez ces. Franciszka Józefa dla młodszych członków cesarskiej rodziny. Oczy wszystkich były zwrócone na młodziutką arcyksiężniczkę Elżbietę Franciszkę, zwaną „Ella", córkę arcyksiężnej Maryi Waleryi, a więc wnuczkę cesarza. Arcyksiężniczka Ella wystąpiła w skromnej, białej muślinowej sukience. Zdumiewające jest jej podobieństwo do babki, nieszczęśliwej cesarzowej Elżbiety. Wbrew ułożonemu z góry programowi, arcyksiężniczkę prowadził do kolacyi arcyksiążę Karol Franciszek Józef, w razie śmierci arcyks. Franciszka Ferdynanda, domniemany następca tronu. Skłonność obojga do siebie była widoczna. Wieść o tem rozeszła się po sali, a nazajutrz po wiedniu, budząc wielkie zadowolenie. Arcyksiężniczka ma lat 18, arcyksiążę 23. Ludność wiedeńska jest bardzo przychylna temu przypuszczalnemu związkowi.

Do dzisiejszego numeru załączamy ogłoszenie znanej firmy Ant. Tomec w Humpolcu (Czechy), która dostarcza materyałów na ubrania.

„OJCZYZNA"

tygodnik dla ludu polskiego

wychodzi co tydzień już rok ósmy — jako organ ludowy Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W roku ostatnim wśród wielu innych pisali w „Ojczyźnie" posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy: prof. dr. Józef Buzek, Stanisław Bieniowski, dr. Władysław Dębski, Bartłomiej Fidler, ks. dr. Adam Kopyciński, Antoni Maślanka, dr. Józef Ptaś, dr. Alexander hr. Skarbek, prof. Jan Zamorski. W kalendarzu „Ojczyzny" na r. 1910 pisali między innymi: Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, ks. biskup dr. Władysław Bandurski, prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. Stanisław Grabski, Karol Sarówka i t. d. Wśród stałych współpracowników pisma znajduje się wielu z najwybitniejszych działaczy na niwie ludowej ze sfer inteligencyi, duchowieństwa, ziemiaństwa, nauczycielstwa, włościaństwa, robotników.

Całoroczni prenumeratorzy „Ojczyzny" otrzymują bezpłatnie kalendarz „Ojczyzny".

„Ojczyzna" kosztuje: na cały rok . . . 4 kor.
na pół roku . . . 2 kor.
na kwartał . . . 1 kor.

Adres: „Ojczyzna", Kraków, ul. Św. Anny, l. 2. II. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.